

ZYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P.K.O. Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O.
Siedlce. Na odwrocie zaznaczyć: na rachunek
"Życie Podlasia". — — — — Telefon Nr. 3.

REDAGUJE KOMITET.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12 — 14 codziennie. Wtorki, piątki 12 — 15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12 — 13.

Opozycja w rozkładzie.

W związku z niedawno dokonaniem
związaniem okręgowych władz sekcji
Str. Narodowego w stolicy, nie-
gę dzielnicowe organizacje, jak to Mo-
stów, Stare Miasto i inne nie uznają
za narzuconych przez „starych” i są
niezadowolone. Część członków sekcji mło-
dzieży przechodzi do związku młodych na-
rodowców. Tak samo nie powodzi się en-
cji w innych dzielnicach kraju, jak naprz.
w Lwowie, gdzie, jak wiadomo, ustąpił
przez organizację adw. Pieracki. Fermenty
wewnętrzne obozów akademickich, a
stała się jakimś zewnętrznym wy-
pętaniem osłonięta tarcia wewnętrzne.
Przez sprowadza się to do intensywnie-
jacji wśród młodzieży akademickiej, a
pcha się do wystąpienia przeciw-
stawisk i przeciwstawów dla za-
pełnienia w ten sposób napyły młodzie-
ży, wyższych uczelni po rozpoczęciu
szkolnego.

Również zjazd zarządów powiatów
Chrześcijańskiej Demokracji, odbyty
w Katowicach, ujawnił kompletne
przerzucenie organizacyjne. Ku zgorszeniu
młodych nie przybył nawet pos. Korfianty
zjazd jedynie prosperującej jeszcze
takiej organizacji górnośląskiej. Naj-
bardziej rzecz się ma w samej organizacji
w Łodzi, siedzibie Korfiantów, następ-
nie pow. pszczyńskim i świętochłow-
skim. Zjazd cechował ogólny upadek ducha,
a także organizacja bezradnie skła-
re.

Wśród władz naczelnych Stronnictwa
rodowego trwa walka o osobę prezesa.
Nie posiadzenie naczelnego komitetu
koncowego nie znalazło wyjścia komu-
sowskiego wobec różnych zwalczających
zawajem kierunków, a ściślej mówiąc,
które starają się chwycić w swiecie
władze naczelne stronnictwa. W pa-
z to idzie rozluźnienie organizacji
sienie, który teraz dzieli się już na
nawet nie grup Str. Ludowego,
poszczególnych posłów i działaczy.

W P. P. S. trwają walki na tle t. zw.
politego frontu z komuna. Charaktery-
styczne jest, że na ostatnim posiedzeniu
P. P. S. w Warszawie dzielnicę inteli-
gencji, jak śródmieście i Żoliborz skła-
ją się ku współpracy z K. P. P., a ro-
mnie — wypowiadały się przeciw
militarnemu frontowi. Przyczyną to nie-
pokłótu „starym” z P. P. S., którzy
wiecej boją się wyciągniętej ręki komu-
nistycznej.

Proces odrywania się młodzieży par-
tyj od jej macierzystego pnia partyjne-
postępuje wciąż naprzód. Zjawisko to
nie jaskrawo występuje w stronnictwie
rodowym, od którego odłamało się już
organizację młodzieży, jak i wstron-
nie ludowem, któremu wymyka się
w „Wici”, a ostatnio i w PPS.
(W.), borykającej się z rosnącymi trud-
nościami na terenie T.U.R.-u.

T.U.R., oficjalnie Tzw. Uniwersyte-
tobotniczych, obecnie z nazwą swoją
pomimo celami niewiele już ma wspóln-
T. U. R., który i przez samą PPS.
wzany był jedynie, jako narzędzie
partyjnej, obecnie, a samodzielnia-
n, nabiera wszelkich cech nowej or-
gany partyjno politycznej.

Ostatni okólnik T.U.R.-u nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości: wznawia stare, wyświechtane frezesy demagogiczne, operując hasłami pacyfistycznymi, antykapitalistycznymi, antyfaszystowskimi i t. p. i wzywając młodzież do

walki o nowy ustrój socjalistyczny. W zapale demagogicznym atakuje wczambur zarówno obozy pracy, dostarczające chleba głodnym i reszom młodzieży, jak i endeeckie organizacje nielegalne w rodzaju O. W. P. czy O. N. R.

Uschła już ziemia-osuszmy łąy.

Sytuacja, jaka dość wyraźnie zaryso-
wała się już na terenach objętych katas-
strofą powodziową, wymaga zorganizowa-
nie trwałej pomocy dla poszkodowanych
na cały okres aż do realizacji zbiorów
1935 roku. Pomoc ta objąć musi nie tylko
wyżywienie ludności pozbawionej przez
powódź zbiorów towarzyszących oraz wyży-
wienie inwentarza najniezbędniejszego, lecz
musi uwzględnić także potrzeby tej ludno-
ści przy odbudowie jej domostw i budyn-
ków gospodarczych oraz przy doprowa-
dzeniu do normalnego stanu znaczących-
znych bądź zniszczonych pól i ich za-
sianiu.

Ilość ludności poszkodowanej, ilość
domostw zniszczonych bądź poważnie
uszkodzonych, wreszcie powierzchnia pól,
jaką należy oczyścić i zasiać są bardzo du-
że, a straty wynikające ze szkód powo-
dowych są poważne.

Gdy wody opadły, trzeba powetować
poszkodowanym straty i ułatwić odbudo-
wę ich warsztatów pracy, aby nie stali
się oni ciężarem społeczeństwa.

Obowiązek udzielenia pomocy spada
na barki społeczeństwa, bowiem państwo
w pierwszej mierze zająć się musi napraw-
w zniszczonych obiektów dobra publicz-
nego, odbudową dróg, mostów, linii kole-
jowych, przewodów telegraficznych i tele-
fonicznych i t. d. jak również wzmocnie-
niem uszkodzonych wałów nadbrzeżnych,
co musi być dokonane niezwłocznie, w
obawie, by normalny jesienny przybór
wód nie spowodował nowych szkód.

Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofia-
rom Powodzi przeprowadził na razie akcję
doraźną, a obecnie przystępuje do akcji
planowej, obliczonej na zadośćuczynienie
potrzebom ludności poszkodowanej przez
powódź na przeciąg całego roku, licząc
się z tem, że około 115.000 osób będzie
wymagało pomocy trwałej, a około 45.000
osób skorzystało z pomocy doraźnej w
przeciągu 2—3 miesięcy.

Z różnych stron dochodzą nas wia-
domości o zorganizowaniu się poszczególn-
nych sfer społeczeństwa do akcji pomocy.

Urzędnicy państwowi, samorządowi
i prywatni opodatkowali się dobrowolnie
w wysokości 1—2 proc. swych miesięcz-
nych poborów w przeciągu 3 miesięcy. W
analogiczny sposób pośpieszyli z pomocą
robotnicą.

Rolnicy powzięli uchwały odnośnie
obciążenia każdego hektara użytkowego
na rzecz akcji powodziowej w wysokości
trzech kilogramów żyta lub 10 kilogramów
kartośli.

Sfery przemysłowe, handlowe i rzem-
ieśnicze, przez swe organizacje samorzą-
dowe i społeczne, jak izby przemysłowo-
handlowe, izby rzemieśnicze, centralne
organizacje zawodowe i t. d. zadeklaro-
wały ofiary w wysokości 15 proc. od cen
wykupu artykułów świadectw przemysłowych.

Właściciele nieruchomości miejskich
zaofiarowali 1/2 od wpływów z komornego
brutto w ciągu sześciu miesięcy.

Właściciele restauracji zaofiarowali
jeden procent od sum osiągniętych z wy-
szynku napojów alkoholowych.

Właściciele aptek opodatkowali się
w wysokości jednego grosza od każdej
recepty wykonanej w 1933 r.

Bankowość i spółdzielczość, niezale-
nie od udzielonej już pomocy doraźnej, w
najbliższym czasie ustali dalsze normy
obciążenia na rzecz powodziar w stosunku
do swych sum bilansowych.

Wolne zawody: adwokaci, notariusze,
lekarze, technicy i t. d. opodatkowali się
dobrowolnie w stosunku do swych dochod-
ów lub obrotów.

Te liczne dowody solidarności spo-
łecznej w trudnych chwilach życia —
świadczą o głębokim wyrobieniu wszyst-
kich sfer społeczeństwa polskiego.

Spółceństwo powiatu siedleckiego
nie zawiodło. Już w doraźnej akcji w
czasie od 1.VIII do 31.VIII b. r. ofiarowa-
liśmy poza darami z Lokalnego Komitetu

Równie charakterystyczny był prze-
bieg wiecu T.U.R.-u w Warszawie w dn.
7 b. m., na którym wyjaśniono się, że człon-
kowie T.U.R.-u chętnie pójda na współ-
pracę z komunistami, niż „starzy” z P.P.S.
C. K. W.

A wreszcie wymowna jest uchwała
komitetu dzielnicowego P. P. S. w Moko-
towie (Warszawie), zakazująca udzielania
lokalu na zebrania koła T. U. R.-u o ile
kolo to w dalszym ciągu będzie lekcewa-
żyło sobie zarządzenia władz centralnych
P.P.S. C.K.W., dopuszczając do udziału
w zebraniach komunistów.

Wszystko to razem doprowadza do
prostego wniosku: P.P.S. C.K.W. zbiera
obecnie plony własnej swojej krótkowzro-
cznej i demagogicznej działalności wśród
młodzieży.

P.O.P. w Siedlcach — 2.243.44 q. żyta,
0.99 q. jęczmienia, 0.94 q. owsa, 625.10 q.
paszy, 276.33 q. słomy i 300 q. ziemni-
ków. Jednak ofiary, jakie dotychczas prze-
słaliśmy nie zaspokoja głodu i nędzy ofiar
powodzi. Ludność pozbawiona dachu
nad głową i kawałka chleba, w tem przy-
gniatająca ilość rolników, jesteśmy moral-
nie zobowiązani żywić do czasu nowych
zbiorów.

Celem skutecznego tego spo-
łecznego i szej zorganizowania w lokalnych
komitetach pow. siedleckiego przewiduje
następujące ofiary w ziarnie i ziemniakach,
biorąc za podstawę dobrowolnego opodat-
kowania się 1/2 proc. morgów podatkowych:

L.p.	Gmina	Ilość morgów podatkowych li- cząc 4 mrg. lasu za 1 morg.	Ż y t a		Ziemniaków	
			ile z 1 morga	Razem	ile z 1 morga	Razem
			w k i l o g r a m a c h			
1	Czuryle	8.000	1	8.000	3	24.000
2	Domanice	10.000	1	10.000	5	50.000
3	Górki	14.635	1	14.635	3	43.905
4	Huslew	8.183	1	8.183	1	8.183
5	Korytnica	9.612	0,5	4.806	3	28.836
6	Królowa-Niwa	14.300	—	—	2	28.600
7	Krzeslin	15.000	1	15.000	5	75.000
8	m. Łosice	4.257	1	4.257	10	42.500
9	Lysów	14.666	1	14.666	2	29.332
10	m. Mordy	800	—	—	1,5	12.000
11	Niwiski	13.584	1	13.584	5	67.920
12	Olzanka	10.183	0.50	5.091,5	3	30.549
13	Przesmyki	8.885	1	8.885	2,5	22.212,5
14	Sarnaki	15.002	0.75	11.251,50	3	45.006
15	Skórzec	17.000	1	17.000	5	85.000
16	Starawies	12.240	0.75	9.180	2,75	33.650
17	Skupie	14.288	1	14.288	3	42.864
18	Stok-Ruski	15.000	1	15.000	7	105.000
19	Świnarów	14.301	1	14.301	5	71.505
20	Tarków	13.735	1	13.735	5	68.675
21	Wiśniew	12.172	—	—	2	24.344
22	Wodynie	18.566	1	18.566	10	185.660
23	Zbuczyn	8.500	1	8.500	4	34.000
24	Zeliszew	14.000	1	14.000	5	70.000
Razem		286.909	—	242.294	—	1.228.741,5

Osuchy już ziemia — Osuszmy łąy.

Rozwój miast i osad miejskich w powiecie siedleckim (szkie demograficzny)

Łosice, jako osada o typie miejskim, są prawdopodobnie najstarszym osiedlem na terenie dzisiejszego powiatu siedleckiego.

Już w 1505 r. istniało tu miasto. W mieście była cerkiew, niewiadomo kiedy i przez kogo fundowana. W 1511 roku Zygmunt I założył tu i uposażył kościół katolicki. Lustratorzy w 1576 r. zastali w Łosicach w rynku domów 30, a w 8 ulicach domów 164; szynków piwnych było 25, a gorzałczanych 9, zaś miodowych 3; jatek rzeźniczych 8; różnych rzemieślników było tu wtedy 34. W 1580 roku Łosice mają 189 domów, a więc iak na ówczesne czasy miasto przedstawiało się dość okazałe.

Na terenie dzisiejszego powiatu siedleckiego było to wtedy prawdopodobnie największe miasto. Nie wiemy, ile wtedy domów liczyły Siedlce, niewątpliwie jednak, co do wielkości, znacznie wówczas ustępowały Łosicom.

A oto dane, świadczące o wielkości miast, znajdujących się na terenie dzisiejszego powiatu siedleckiego:

W 1570 roku było:
w Łosicach 189 domów 84 wólk osiadłych
w Mordach 130 domów 53 wólk osiadłych
w Mokobodach 51 domów 32 wólk osiadłych
w Siedlcach (miasto) 15 wólk osiadłych
w Siedlcach (wies) 12 wólk osiadłych

Dla porównania dodam, że w tym czasie było:

w Sokolowie 190 domów 84 wólk osiadłych

w Węgrowie 283 domów 60 wólk osiadłych.

Gdy jeszcze przypomni sobie, że w r. 1532 w Siedlcach Starych (późniejsza Stara Wies) i Siedlcach Nowych (późniejsze miasto) razem było prawdopodobnie około 50 domów, to uzasadnione będzie nasze przypuszczenie, że w 1580 r. ówczesne Siedlce — miasto było mniejsze od ówczesnych Mokobód.

Co do dalszego rozwoju Łosic pozwolę sobie zacytować parę zdań z arkusza Br. Chlebowski:

„Zniszczone w czasie wojen szwedzkich otrzymały Łosice w 1677 roku potwierdzenie i rozszerzenie przywileju co do wyrobu i sprzedaży trunków, lecz napływ Żydów protegowanych przez starostów uniemożliwiał mieszczaństwu konkurencję i doprowadził ich do nędzy. Żakazy królewskie, potwierdzone kilkakrotnie nie zaradziły nadużyciom; ludność chrześcijańska musiała poprzestać na pracy rolnej”.

D. c. n.
J. Mikulski.

Jadąc ładem, wchłaniasz w płuca kurz — na każdym kilometrze — czyż nie milaj samolotem przez przeczyste mkną powietrzem!

Z życia Okr. T-wa Rzem. w Siedlcach.

Dnia 13 października r. b. odbyło się Zebranie przedstawicieli Cechów, na którym uchwalono zorganizować Wystawę Rzemieślniczą w Siedlcach.

Wnioskodawcą urządzenia wystawy jest prezes T-wa p. Henryk Szymański. Powołano Komitet propagandowo-organizacyjny, który ma się zająć szczegółami urządzenia wystawy oraz jaknajszerszą propagandą wśród miejscowego społeczeństwa.

Termin wystawy przewidywany jest z wiosną roku 1935 i połączony będzie z obchodem 10-lecia istnienia dokończającej szkoły zawodowej dla terminatorów. Dziesięciolecie istnienia tej szkoły wypadła na rok szkolny 1934/35.

Jak dotychczas zdołano się zorganizować — wystawa zapowiada się imponującą i będzie obelana bardzo bogatymi i ciekawymi eksponatami z dziedziny przemysłu rzemieślniczego.

— o —

W dniu 16 października r. b. przybył z Lublina Kierownik Biura Izby Rzemieślniczej p. M. Gliksztejn.

P. Gliksztejn urzędował przez cały dzień w Sekretarjacie Okr. T-wa Rzem., załatwiając szereg spraw organizacyjnych i zawodowych.

Głównym celem podróży p. Gliksztej — na były sprawy podatkowe szewców siedleckich

— o —

Tegoż dnia 16 października r. b. odbyło się Walne Zebranie Cechu Szewców i Cholewkarzy.

Załatwiono szereg bieżących spraw organizacyjnych oraz wybrano nowy Zarząd Cechu w składzie następującym: starszy — Domagała Konstanty, przdestarsi — Penda Jan i Kordys Władysław, członkowie Zarządu — Waszowski Wacław i Cielemeński Ignacy, na zastępców powołano Krasuskiego Józefa i Kozaka Józefa.

Godna uznania ofiarność.

Wójt gminy Olszanka pow. Siedleckiego p. Lucjan Wolski złożył całe swe jednodniowe pobory w sumie 74 zł 25 gr. na Fundusz Obrony Morskiej. W piśmie skierowanym do Zarządu Okręgu Lubelskiego L. M. K. p. Wolski podaje jako motyw swego czynu głębokie uświadomienie sobie znaczenia dostępu Polski do Morza, które zawiadza Lidze Morskiej i Kolonjalnej. Wyjątkowa ta ofiarność, będąca dowodem jak popularna jest idea Funduszu Obrony Morskiej w całym województwie lubelskim, powinna być jednocześnie przykładem dla wszystkich, jak należy realizować czynem tykrotnie podkreślane w słowach zrozumienie dla obrony Morza Polskiego.

Wójt gminy Olszanka pow. Siedleckiego p. Lucjan Wolski złożył całe swe jednodniowe pobory w sumie 74 zł 25 gr. na Fundusz Obrony Morskiej. W piśmie skierowanym do Zarządu Okręgu Lubelskiego L. M. K. p. Wolski podaje jako motyw swego czynu głębokie uświadomienie sobie znaczenia dostępu Polski do Morza, które zawiadza Lidze Morskiej i Kolonjalnej. Wyjątkowa ta ofiarność, będąca dowodem jak popularna jest idea Funduszu Obrony Morskiej w całym województwie lubelskim, powinna być jednocześnie przykładem dla wszystkich, jak należy realizować czynem tykrotnie podkreślane w słowach zrozumienie dla obrony Morza Polskiego.

Wójt gminy Olszanka pow. Siedleckiego p. Lucjan Wolski złożył całe swe jednodniowe pobory w sumie 74 zł 25 gr. na Fundusz Obrony Morskiej. W piśmie skierowanym do Zarządu Okręgu Lubelskiego L. M. K. p. Wolski podaje jako motyw swego czynu głębokie uświadomienie sobie znaczenia dostępu Polski do Morza, które zawiadza Lidze Morskiej i Kolonjalnej. Wyjątkowa ta ofiarność, będąca dowodem jak popularna jest idea Funduszu Obrony Morskiej w całym województwie lubelskim, powinna być jednocześnie przykładem dla wszystkich, jak należy realizować czynem tykrotnie podkreślane w słowach zrozumienie dla obrony Morza Polskiego.

Wójt gminy Olszanka pow. Siedleckiego p. Lucjan Wolski złożył całe swe jednodniowe pobory w sumie 74 zł 25 gr. na Fundusz Obrony Morskiej. W piśmie skierowanym do Zarządu Okręgu Lubelskiego L. M. K. p. Wolski podaje jako motyw swego czynu głębokie uświadomienie sobie znaczenia dostępu Polski do Morza, które zawiadza Lidze Morskiej i Kolonjalnej. Wyjątkowa ta ofiarność, będąca dowodem jak popularna jest idea Funduszu Obrony Morskiej w całym województwie lubelskim, powinna być jednocześnie przykładem dla wszystkich, jak należy realizować czynem tykrotnie podkreślane w słowach zrozumienie dla obrony Morza Polskiego.

Wójt gminy Olszanka pow. Siedleckiego p. Lucjan Wolski złożył całe swe jednodniowe pobory w sumie 74 zł 25 gr. na Fundusz Obrony Morskiej. W piśmie skierowanym do Zarządu Okręgu Lubelskiego L. M. K. p. Wolski podaje jako motyw swego czynu głębokie uświadomienie sobie znaczenia dostępu Polski do Morza, które zawiadza Lidze Morskiej i Kolonjalnej. Wyjątkowa ta ofiarność, będąca dowodem jak popularna jest idea Funduszu Obrony Morskiej w całym województwie lubelskim, powinna być jednocześnie przykładem dla wszystkich, jak należy realizować czynem tykrotnie podkreślane w słowach zrozumienie dla obrony Morza Polskiego.

Wójt gminy Olszanka pow. Siedleckiego p. Lucjan Wolski złożył całe swe jednodniowe pobory w sumie 74 zł 25 gr. na Fundusz Obrony Morskiej. W piśmie skierowanym do Zarządu Okręgu Lubelskiego L. M. K. p. Wolski podaje jako motyw swego czynu głębokie uświadomienie sobie znaczenia dostępu Polski do Morza, które zawiadza Lidze Morskiej i Kolonjalnej. Wyjątkowa ta ofiarność, będąca dowodem jak popularna jest idea Funduszu Obrony Morskiej w całym województwie lubelskim, powinna być jednocześnie przykładem dla wszystkich, jak należy realizować czynem tykrotnie podkreślane w słowach zrozumienie dla obrony Morza Polskiego.

Związek Straży Pożarnych województwa lubelskiego na Fundusz Obrony Morskiej.

Sekretarz Zarządu Okręgu Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych R. P. p. inż. Konrad Jankowski celem podkreślenia stosunku Strażactwa Okręgu Lubelskiego do zagadnienia Funduszu Obrony Morskiej, jak również dla wywołania jak najszerszego odzewu w całym społeczeństwie w celu przyspieszenia tempa zbiórki na F. O. M., złożył ofiarę w kwocie 20 zł. na konto P. K. O. 30680, wywołując zarazem p. Gustawa Świdę, Prezesa Zw. Okr. Lub. Straży Pożarnej R. P. oraz Ochotniczą Straż Pożarną Lublin przy fabryce Plage-Laskiewicz w celu kontynuowania lańcucha.

Odpowiadając na powyższy apel, p. Prezes Gustaw Świda wpłacił kwotę 20 zł. na konto P. K. O. Nr. 30680 i wyzwał p. dyr. Wacława Wejersa, Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Lubelskiego Okr. Wój. Zw. Straży Pożarnej oraz p. Kazimierza Paska, zastępcę Inspektora Wój. Zw. Straży Pożarnych w celu kontynuowania lańcucha.

Ofiary te stanowią pierwsze ognio lańcucha ofiar, które niewątpliwie złożą na F.O.M. społeczeństwo Strażackie Okręgu Lubelskiego.

Z działalności Koła Siedleckiego Tow. Naucz. Szkół Śred. i Wyż.

W ubiegłym roku szkolnym Koło Siedleckie ujawniło ożywioną działalność. Prowadziło 3 klasową Koedukacyjną Szkołę Handlową, w której było przeszło 100 uczniów i uczennic. Szkoła Handlowa została przeniesiona do własnego lokalu. Przeniesienie to pomiędzy innymi pozwoliło na usprawnienie nauki przez prowadzenie lekcji w godzinach rannych.

Przy szkole powstał 3 miesięczny Kurs Handlowy dla pracowników handlowych; kurs trwał od 15 marca do 15 czerwca. Kierowniczką kursu była p. Szymańska.

Prócz tego zorganizowano cykl odczytów o Polce w podręczniku „Dla pod oficerów 22 p. p. i 9 p. a. I. Prelegentami byli prof. Wiesławski, Jędrzychowski, Lipska, Chruścielowa, Sitkiewicz, Buchole.

Koło również urządziło dla maturzystów szkół średnich szereg wykładów o wyborze zawodu. Wykłady laskawie wygłosili: dyr. Rogiński o zawodzie leśnika, Koziejewski o zawodzie oficera, p. mec. Kuszniurk o zawodzie prawnika, p. dyr. Tomaszewski o zawodzie rolnika, p. mag. Egiersdorfowa o zawodzie farmaceuty i dyr. Szymański o zawodzie handlowca.

Skladajcie ofiary na powodzian!

Kronika Legionu Młodych

Dnia 14 b. m. odbyło się w w. własnym t. j. przy ul. Piłsudskiego Walne Zebranie Członków Legionu dziej Obwodu Siedlce wraz z Sek. L. M. Mordów, Łosici i Kotunia.

Na Zebraniu Walne stawili się Legjoniści. Zebraniu przewodniczył Rzecznik Dyscyplinarny leg. M. u. Komandę Okręgu reprezentował leg. p. o. Komendant Okr. Lubelskiego.

Celem Walnego Zebrania był nowy komendant i inspektor Obw.

Zebranie zgaił p. o. Kom. Obw. leg. Jarzab W., omawiając na się odbyć wybory: w chwile późni mendant Okr. L. M. Lublin — leg. odebrał słubowanie od 4 kandyd którzy z powodów od siebie niezależnie w właściwym terminie słubowania nie mogli.

Po słubowaniu Komendant uscy złożył sprawozdanie z działalności; sprawozdanie finansowe, po nim sprawozdanie leg. Biernacki M. — tor Obw. Po złożeniu sprawozdań tor Obw. leg. Biernacki podał o udzielenie absolutorium 3 b. K. dantom.

Po 10 minutowej przerwie wysię dyskusja nad sprawozdaniami, czona udzieleniem absolutorium z u kowaniem, ustępującym Komendantu.

Podczas wyboru Komendanta wodu został leg. Wacław Jarzab, Inspektorem leg. Mieczysław Biernacki.

Walne Zebranie zakończono wianiem 1-ej Brygady.

Po Walnem Zebraniu, w tymc lonach odbył się dancing przy orkiestrze i licznie przybyłych „osci”.

Chcesz się przekonać o celach daniach jakie ma spełnić Legion M cheez bliżej poznać te organizacje, przekonać się o pracy Obwodu L. Młodych w Siedlcach — czytaj „dniówkę”, wydaną przez Komendę O. L. M. Siedlce, a znajdziesz tam odp na każde zagadnienie z życia gczego czyś ideowo — wychowawczy Organizacji.

„Jednodniówkę” nabyć można kału Komendy Obwodu L. M. w Sied ul. Piłsudskiego Nr. 6).

Odczyt pośla Lechnickiego

Na zaproszenie Rady Gr B. B. W. R. w Siedlcach poseł Lechnicki wygłosi w dniu 21 października r. o godz. 18 m. 30 w Sali Klubu skiego odczyt p. t. „Stanowisko stawiebla Rządu Polskiego w s traktatu o mniejszościach na Zgromniu Ligi Narodów w dniu 13. IX. Wejście dla członków B. B. W. R. proszonych gości.

Dijatyka w śródmieściu.

Antoni Krupa i Bolesław P mieszkańcy wsi lijanie pobili na Maja Sylwestra Wołosa, zam. w Strzalu.

Antoni Krupa i Bolesław P mieszkańcy wsi lijanie pobili na Maja Sylwestra Wołosa, zam. w Strzalu.

Antoni Krupa i Bolesław P mieszkańcy wsi lijanie pobili na Maja Sylwestra Wołosa, zam. w Strzalu.

Antoni Krupa i Bolesław P mieszkańcy wsi lijanie pobili na Maja Sylwestra Wołosa, zam. w Strzalu.

Antoni Krupa i Bolesław P mieszkańcy wsi lijanie pobili na Maja Sylwestra Wołosa, zam. w Strzalu.

Antoni Krupa i Bolesław P mieszkańcy wsi lijanie pobili na Maja Sylwestra Wołosa, zam. w Strzalu.

Antoni Krupa i Bolesław P mieszkańcy wsi lijanie pobili na Maja Sylwestra Wołosa, zam. w Strzalu.

Walka o nową szkołę na terenie Siedlec.

(Wspomnienia z przed 30-tu lat).

Te czyste młode dziewczęta musiał pod moją komendą oddawać najniższe usługi żołnierzowi polskiemu i dumne były z tego, że pracą swoją i staraniem niosły ulgę cierpieniom wielu z nich.

3-go sierpnia, pełniąca dyżur nocny przy chorych, usłyszałam raptowne stukanie do okna naszego schroniska. Zawiadamio mnie o tem, że 222 pułk odcodził zaraz na front. Chcąc więc pożegnać się z mężem, musiałam natychmiast podążyć do koszar tego pułku na Rozkoszy. Przekazując chwilowo swoją funkcję zastępczyni, natychmiast udałam się na Rozkosz. Widok był smutny i przynębiający. Zdaleka ujrano mnie i pośpieszono podzielić się ze mną smutną nowiną. Olo żołnierze ochotnicy podzielić się, że pułk ich ma być wycofany z terenu walki i przeniesiony na południe (jak się później okazało, na Śląsk Cieszyński). Młodzież tymczasem pragnęła wziąć czynny udział w walkach. Pociągając jak umiałam, dowiedziałam, że Siedlce dane są ze swych synów, które dobrowolnie stanęły pod bronią i wieżę głęboko, że synowie ci — dziełkowie wypadnie — dzielnie bronić będą. Oczyszcz. Widząc, że zarząd miasta Siedlce szkodę się do uczynnego pożegnania swego pułku, jednak nagły odwrót naszych

Jadwiga Michałowska.

Jadwiga Michałowska.

Jadwiga Michałowska.

Jadwiga Michałowska.

Jadwiga Michałowska.

Jadwiga Michałowska.

Jadwiga Michałowska.

W obliczu paragrafu §

Jubiler zawiñł...

nie ośmieli się zaprzeczyć, że składa się z siedmiu dni. Nikt by nie powiedział, że w tygodniu będzie podawał przez sześć dni przy stoliku odrabiał urzędowe kapiełki prawo dnia siódmego o powiem szerokiego światła, ale nie o temperaturze — pójść na spacer, z wizytką, lub też do cichego portu małżeńskiej sy-

chologicznie rzecz biorąc, trzeba liczyć z ewentualnością, że w ustroju w czasie wieloletniej biurokracji, urzędowy stolik zdążył urosnąć z wszystkich czterema nogami — z nim tak łatwo i w dniu niedzielnym.

aby mu bowiem nieswojo, czułby lęku i rozterkę. W tłumaczeniu należy, że przeciętny stolik czyli tak zwany pospolicie, idzie w niedzielę do klubu, w którym stolik przetrzyma w karkach swój, żony i przyszłych po- lub też siedzi w restauracji przy marmurowym, spożywa wysmęśne i zakrapia je obficie wodą...

tylko przy stoliku... Ostatnim wypadku wypadła wypić jeden, drugi... czwarty. W siódmym kieliszku pan Maksy- Bumel poczuł się lekki, jak balon lotowy.

On upojnie autentyczny, warszaw- nał. W zatłoczonej sali siedział przystawia cioci panienka uroczą. Mająca. Tak się było stało, że on po chwili tańczył. I to tań- cę młody bóg: miękko, elastycznie. Zapamiętywał się w poulczy- zę, czuwał się w rytm i żywio- łowo. Był przedmiotem powszech- nego, nikogo bowiem nie nado- piu nie odcili partnerki, nie rzucił krótkich spojrzeń, nie robił niesposo- bów, krótko mówiąc nie obraził przy czynieniu lub zaniechaniu. Wzrostem na miejscu, chociaż usta- wiał miejsce. A jednak wy- stąpił awantura i nie obyło się bez goła o kciadek.

Sąd znowu awantura? Oburza głowę czytelnik, który z nieznanych przyczyn jest zbytnio zadufany we- wrenikłowości i wszędzie lubi wściu- pić trzy grosze. Działło się tak. Wiertha pana Bumla była kobieta. Nie znosi monotonii. Partnerka Bumla zmieniła się monotoniją, więc go zamieniła jego objęcia na inne. Ono na objęcia Morfeusza. Skorzy- zarwy w tańcu i wyszła do szat- niarowna przez ciocię i uprzejmość partnera.

Wiertha nasz ucałował sennie rączki i pospieszył i zataknął do osiero- kłika. Zmierzał do niego na za- ciekawie. Nie krzyczymy. Tańczono właśnie, więc przy- było pusto. Na marmurowym stółu się niepodobie kawy i kie- dnu. Jeden stolik — byłby mar-

Dalszy przebieg pojedynku na

Fundusz Obrony Morskiej

Pan Stanisław Kollarski z Siedlec wpłacił 3 zł. i wzywa pp. H. Ługowską, Józefa Święckiego, M. Michałowskiego i Kreczka z Siedlec.

Pp. Antoni i Zofia Szybałscy wpłacili 5 zł. i wzywają pp.: Lucynę Wroczyk i Józefa Ryła z Siedlec.

Pan Edward Sankowski z Siedlec wpłacił 2 zł. i wzywa pp.: Ignacego Gauze i Romana Krzeszowskiego z Siedlec.

Pan Julian Lipiec z Siedlec wpłacił 2 zł. i wzywa pp. Izabellę Janę i Zofię Farbiszewską.

Pan Antoni Kozak, ze wsi Czepielina wpłacił 2 zł. i wzywa pp. Adolfa Skowerskiego i Lucjana Krupńskiego z Czepielina, oraz Wacława Żyłka z folwarku Okragłe.

Pan Dmochowski Tadeusz z Siedlec wpłacił 4 zł. i wzywa pp. Józefa Grunwald, Władysława Świątkę, Jana Borsuka i Tomasa Mychę z Siedlec.

Pan Stanisław Cygański z Siedlec wpłacił 5 zł. i wzywa pp. Stanisława Szymańskiego i Andrzeja Dobrzańskiego.

Pani Jadwiga Piwońska z Kolonia wpłaciła 2 zł. i wzywa pp. Irenę Jamalską, Marię Budzyńską, Helenę Kopeć z Seroczyna, oraz Bronisławę Dąbniak z Kolonia.

Pan Hawryluk Gustaw z Niemce wpłacił 2 zł. i wzywa pp. Feliksa Borsuczyńskiego i Jana Gonczarka z Niemce.

Pan Adolf Milke z Siedlec wpłacił 5 zł. i wzywa p. Mariannę Marjnowiczkę, Klemens Maciejewskiego i Jana Łapińskiego z Siedlec.

Pan Franciszek Chaciński syn Wawrzyńca ze wsi Klimony wpłacił 3 zł. i wzywa pp. Jakoba Bernika ze Słoku-Ruskiego i Wacława Łyczyskiego z Mordow.

Pan Piotr Dąbiewicz z Kornicy wpłacił 1 zł. i wzywa pp. Aleksandra Harbowicza, Józefa Ku- czewskiego, Józefa Wardę i Bronisławę Januszkę z Kornicy.

P. Ciolek Stefan z Siedlec wpłacił 10 zł. P. Eugeneusz Paciorkowski z Siedlec wpła- cił 5 zł.

P. K. Buracka z Siedlec wpłaciła 5 zł. P. Ekker Wilhelm z Siedlec wpłacił 2 zł. Razem 58 zł.

Z poprzedniej listy 1171,20 zł. Doliczając wypłynęło z pojedynku 1229,50 zł. Dalsze wpłaty prosimy uskutecznić na kon- to czekowe P. K. O. Nr. 65.551, zaznaczając na drugiej stronie blankietu, że co kwota jest wpłacana.

murowe — należał do pana Bumla, ale który? Przed tem pytaniem stanął pan Bumel, jak Hamlet. Usiąść, czy nie usiąść, a jeżeli usiąść, to gdzie? Wtem zmieniła urok dojrzał obok jednej ze szklanek lub dobre znowa, srebrna papierosnice z monogramem — cacko sztuki jubilerskiej. Cacko było mu drogowskazem, odczekał więc z ulgą, dopił kawkę z likierem, rachunek zapłacił, papierosnicę włożył do kieszeni i w poczyni spełnienia obowiąz- ku — sunął przez szatnię na dobre za- szlony wypoczynek. W chwili, gdy przy- oblał płaszcz, dobiegł go gwar miesz- nych głosów i krzyki: „Trzymaj złodzieja”. Zanim się Bumel zorientował, dopadło doń kilku młodych ludzi. Za kółkiem przytrzy- mali i z kieszeni wyłuskali mu srebrną papierosnicę — cacko sztuki jubilerskiej. — Moja, rzekł pan Bumel przed ho- misarzem policyjnym.

— Moja, twierdził gorąco pokrzy- dzony pan Michał Borejko.

Obaj podali adres sprzedawcy — był nim p. Jontef Szmerewurcel, jubiler, który sprzedał dwie, bliźniaczo podobne papie- rosnice z identycznymi monogramami.

Tylko, że pan Bumel zapomniał swo- jej na biurowym stoliku...

Pożar zabudowań gospodarskich.

We wsi Tzciniec tuł powiatu po- stał pożar, który strawił zabudowania go- spodarskie, narzędzia rolnicze, żyto i pa- szę. Łak: Mateusza Adamaka i Jęgo zięcia Krawczyka spalona została stodoła, obora, żyto i pasza wartości 600 zł., u J. i Komara: stodoła, obora wartości 1500 zł., zaś u Janę Pietraszkę i Józefa Kietczyńskiego stodoła, spichrz, piwnica i narzędzia rolnicze wartości 6000 zł.

Samobójstwo.

Merjanna Kozłowska l. 29 zam. przy ul. Piłsudskiego Nr. 14 usiłowała pozba- wić się życia przez wypicie łągu, Denat- kę umieszczoną w szpitalu N. M. P. w Siedlechu.

Komunikat L. O. P. P.

Zarząd Siedleckiego Obwodu Powia- towego L. O. P. P. ze względu na ko- nieczność podjęcia już obecnie prac przy- gotowawczych do Challenge'u 1930 roku przysięga do zbioru ofiar i składek na ten cel.

Biorąc pod uwagę ciężkie położenie materialne naszego społeczeństwa, Zarząd tuł Obwodu chce ułatwić dostępnym obywatelom do złożenia grosza na powyż- szej cel, wobec czego może przyjmować składki ofiary na rzecz L. O. P. P. nie tylko w gotówiznie, lecz też i w pa- pierach wartościowych, między innymi i w Obligacjach Pożyczki Narodowej, lub temu podobne.

Wpłaty na powyższy cel przyjmuje K.K.O. w Siedlechu, ul. Piłsudskiego Nr. 6 w godz. od 10—14-ej każdego dnia oprócz dni świątecznych i niedziel, natomiast w soboty od godz. 10 do 13-ej.

PORADY KOSMETYCZNE

Wywiad z rekordzistą.

Zakończenie dorocznego rajdu samochodowego zgromadziło wytworne sfery tłoczyć. Specjal- nie tłumnie przybyli panie, gdyż wiodła je cieka- wość i podziw dla jednej uczestniczki rajdu, pani Zolji M.

Nadjeżdżających wiano owacyjnie, palące na zablocone i spocone postacie kierowców. Wre- szcie przybyła pani M., zajmując jedno z czoło- wych miejsc. Gdy pani M. zdjęła okulary, ku ogó- nemu zdziwieniu ujrano piękną, czystą i wspania- łą i piękną fryzurę, jakby wyrosła z samochodu nie po przejechaniu kilku tysięcy kilometrów, lecz z zakładu fryzjerskiego po wicecznej moduli.

Zapytania, czemu należy to przypisać, pani M. wyjaśniła otaczającym: „Przy każdej pracy i w każdym zawedzie kobieta powinna zachować swój urok i wdzięk. Należy tylko wiedzieć co i kiedy zastosować. Do usunięcia z twarzy kurzu i brudu stosowałam specjalny krem do oczyszczenia skóry (Cleansing Cream) marki Antibu. W domu do my- cia włosów używam proszku mydlanego Savona, lecz w podróży, gdy brak czasu, lub gdy prze- bieganie stoi mi na przeszkodzie, oczyszczam na poczekaniu włosy i skórę głowy preparatem Anti- sepli Que marki Antibu. Oto jest tajemnica me- go wyglądu i jednej fryzury, po tygodniowym me- czącym rajdzie”.

F. D.

Z SĄDU.

Proces o pobicie doktora Bergmana.

Sąd Okręgowy w Siedlechu w skła- dzie: Przewodniczący Viceprezes Olszew- ski i sędziowie Weber i Jabłkowski rozpa- trywał w środę głosną sprawę dra Ber- gmana, który 18 stycznia b. r. został za- wieszony do rzekomo cichego i tam dotkliwie pobity. Proces ten wywołał wiel- kie zainteresowanie. Nie też dziwnego, że sala była przepełniona, policja, która się znajdowała przed wejściem bacznie uwa- żała by na sale nie dostała się osoba nie- mająca nie wspólnego ze sprawą. Stali bywalcy sądowi musieli się przeto zado- wolnić miejscem przed gmachem sądownym, gdzie czekali na ogłoszenie wyroku, aż do godziny 1 w nocy.

Ławę oskarżonych zajmują: Izrael Holspiegel, znany jako „Srulek Alfons” l. 34, Jerzy Aleksiuk l. 26, Stanisław Ła- zuga l. 30, wszyscy rezydenci i mający „bogata przeszłość” kryminalną, oraz Herszko Tenenbaum l. 68 nie karany.

Oskarża prokurator Ojrzanowski. Bronią adwokaci Nowak (Aleksiuka), Salmonowicz (Łazuga), Juciewicz (Tenenbaum).

Jako pełnomocnicy ze strony doktora Bergmana wystąpili adwokaci: Szumowski (z Warszawy) i Serednicki.

Akt oskarżenia zarzucił Aleksiuko- wi, Łazudzie i Holspielowi, że brali udział w napadzie, natomiast Tenenbaumowi — że miał być inicjatorem.

Zeznał 45 świadków. Oskarżeni nie przyznali się do winy.

Przewód sądowy nie wykazał winy oskarżonych, wobec czego Sąd wydał wy- rok uniewinniający.

Koncert muzyczny w Siedlechu.

Pierwszy koncert Tow. Organizacji Rachu Muzycznego w Polsce odbędzie się w Siedlechu w niedzielę dnia 21 paździer- nika r. b. o godz. 20.30, w sali Klubu Miejskiego dla szerszej publiczności. W tymże dniu w sali Klubu odbędzie się poranki muzyczne dla młodzieży szkół powszechnych o godz. 14-ej, dla młodzieży szkół średnich o godzinie 16-ej.

Na pierwszy koncert składa się wy- stęp znakomitych wykonawców polskich a. Dmizka — skrzypce i p. Dygat — fortepian.

Kradzieże.

We wsi Wylazy tuł powiatu z nie- zamkniętego mieszkanca Józefa Paczuskie- go dokonana została kradzież różnej gar- deroby, ogólnej wartości 300 zł.

— o — We wsi Niemce tuł powiatu nie- znani sprawcy uszkodzili kraty w oknie tamtejszej spółdzielni, skąd skradli wyro- by tytoniowe — wkradli wartości 300 zł.

— o — We wsi Domanice dostali się złodzie- je do mieszkania Stanisława Jastrzębskie- go, skąd skradli różną garderobę ogólnej wartości 350 zł.

KLEOPATRA

NOWELA

(Dokończenie)

Antonjusz, młody, po uszy w zakochany wódz, plonie ogniem przeciw wystąpieniu Oktawia- na i oczyma wyobraźni widzi się kochort rzymskich. Wielkiemu kochał i w sporcie po marmu- rze wspaniałej komnaty pała- cki jego, ciężkie kroki żołnierza nie donosząc echem w najdal- szą część pałacu władcy Egiptu, bał, że pękchał, że zapomniał

o nagłe, z pod ziemi, wyrasta postać starego towarzysza bo- jowej walki, nie było najdrobniej- szymi porażkami w kłótniach te- go zedł w bój ramie przy ra- cionjuszem. Nieraz śmierci w oczu. Przy nim rosła sława młodego woda. Kłótniusz biegł ku niemu.

Gdzie mój wodzowie? — woła, — ale chociaż gońców rozestął, to przy stole narad niema żywej krew. Antonjusz, — mówi do starce. — Nie wiń ich, Rzymianie. Nie chcieli służyć królowej. Nie chcieli bronić

Egiptu przeciw Rzymianom. Niestety, zo- stałeś sam, Antonjusz. Nie będzie wojny.

Twarz wodza zalewała łza krwi.

— Będzie wojna, — huczy, waląc ciężką pięścią w stół.

— Stanieś na czele Egipcjan prze- ciw Rzymianom?

— Skoro nie mamy Rzymian...

W oczach starego wojownika maluje się ból. Mówi cicho.

— Nie przyszedłem tu, aby walczyć u twego boku. Przyszedłem powiedzieć ci, że Rzym jest twój, jeśli zechcesz. Jeśli zechcesz Rzym zapomni Oktawiana i po- wiata się z radością.

— Zamalował miejsca w Rzymie dla mnie i Oktawiana, — odpowiada wódz.

Stary usmiecha się smutno.

— Nie dość miejsca w twem sercu na cokolwiek poza Kleopatry.

Pod jej wpływem mężczyźni przestają myśleć, przestają walczyć, stają się jej igraszką.

Te słowa bolały, niby smaganie bicem. Antonjusz woła:

— Milej i odejdz!

Stary skłania głowę.

— Odejdę, ale nie wezmę z sobą nic, co by mi ciebie przypominało...

I oto zrywa z pancerza jedne po drugim wszystkie oznaczenia, zdobyte w walkach, kiedy to szedł ramie przy ramieniu z Antonjuszem.

Wojaka rzymskie potuwają się na- przed. Nic nie ostoi się przed potęgą stalowych kolców. W przed przyskają

egipcjanie. Rzymskie kohorty obległy miasto.

Niemia już w niem prawie nikogo.

Antonjusz wie o tem, a przecie stoi dumny na murach, igra słowami z przeciwnikiem, któremu zamknięte, potężne bramy nie pozwalają wejść do ostatniej ostoły Kleopatry i Marka Antonjusza.

Wola do swych braci, a kiedy od- powiadają mu, że Rzym gotów mu prze- baczycie, jeśli tylko zostanie się z Kleo- patry, śmieje się i krzyczy im:

— Czemuż Rzym nie zajądą by słońce zgasało na niebie?

A potem, widząc na przedzie Okta- wiana, w purpurze, na białym rumaku wodza, krzyczy doń:

— Odebrałeś mi wszystko, Okta- wianie. Moich wódzów, moje legie, moich Egipcjan! Wszystko co posiadałem na lądzie i morzu, tyś zagarnął. Zdobyleś wszystko, prócz mnie!

Heż dumny brzmiał w tych słowach.

Złyma się Oktawian i woła:

— Podaj się!

— Przyjdź i weź mnie!

A kiedy tak ze sobą z wysokości murów rozmawiają, rozwiiera się nagłe bramy miasta. Oczom nie wierzy Anton- jusz. Ażaliż to zjawia senna.

Garstka wiernych niewolników niesie na tronie — Kleopatry. Wnęć Kleopatry, ta która tak gorąco ucałowała, dla której zdradził ojczyznę, zmalował przytęsk- znanego wodza, ta Kleopatry, prze- chodziła w stronę...

Ból, okrutny ból szarpie piersi wo- jownika. Zatacza się na murach. Jak oszalały biegnie tam i sam wolać ku dziwnemu orszakowi, który do Rzymian zmierza:

Wróć, wróć!!!

Próżno wszystko.

Nie wie on o tem, że to miłość naj- większa, najszczerza kazała władczyńi Egiptu przyjść do wrogów, że zniża się ona, córka słońca do kolan wrogów i mówi:

— Oto koroza Egiptu, twoja jest Oktawianie! Daruj mu życie. Oszczędź go, a nie zobaczysz go już więcej...

Ale tyś słów, które miłość szczerza zrodziła, Antonjusz nie słyszy. W głowie szaleje mu jakiś łomot okropny, krew waleje mu jakis łomot okropny, krew waleje mu jakis łomot okropny, krew waleje mu jakis łomot okropny. Zatacza- jąc się idzie po schodach pałacu i manro- cza do siebie, rzybi szalenie:

— Gdzież pozostał Tars, gdzie For- rum? Jest tylko łota... Łota kobiety, która opłotem rannym zniżała łutem i Antonjusz, który zapomniał walki. Marna igraszka w rękach kobiety.

Słowa te dzwoniły mu jak surmy pogrzebowe.

Słyszy wszystko i czuje swój stras- zliwy upadek, jakże niedziwy ten, kiedy ona odezła.

Jeszcze chwilę patrzy tam, gdzie zginął ślad po niej, a potem...

KONIEC.

